

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z dodatkiem pocztowym
2 tal. 15 sgr.
w Poczcie krajowej
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z dodatkiem pocztowym
2 tal. 26 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzemplarze
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expedycji
winny być
frankowane.

№ 21.

Niedziela 26 stycznia 1862.

№ 21.

POZNAN, 25 stycznia.

Donieśliśmy już wczoraj czytelnikom naszym o uwięzieniu redaktora odpowiedzialnego naszego Dziennika, p. Ludwika Jagielskiego. Nie będąc w stanie podać przyczyn, które kryminalny senat dla zbrodni stanu berlińskiego kammergerichtu spowodowały do tak niezwykłego kroku, ograniczamy się na przytoczeniu w tekście niemieckim i w tłumaczeniu polskim sądowego rozkazu uwięzienia redaktora. Rozkaz ten brzmi:

W Imieniu króla.
W sprawie śledczej przeciwko redaktorowi Ludwikowi Jagielskiemu w Poznaniu na karze się niniejszym uwięzienie pomienionego oskarżonego, mającego lat 40, religii katolickiej i w Szamotulach zbrodnego, „z powodu udziału w publicznym wezwaniu do przedsięwzięcia zbrodni stanu.“

Dokument ten wygotowano przy wyciśnięciu pieczęci kryminalnego senatu kammergerichtu i opatrzone podpisem przez prawo nakazanym.
Berlin, 15 stycznia 1862.

Senat oskarżający król. kammergerichtu dla zbrodni stanu.
(L. S.)

Nakaz uwięzienia.
d. 479 styczeń.

Pomimo że przez tak niespodziane uwięzienie odpowiedzialnego redaktora wiele sił redakcyjnych Dziennika wi ubyłoby, wychodzić on będzie nadal jak dotąd regularnie, trzymając się ściśle raz postanowionego programu, pod redakcją p. Józefa Żórawskiego, dotychczasowego współpracownika Dziennika.

Poznań, 25 stycznia. Wychodzący w Grodzisku Tygodnik Katolicki zamieszcza w jednym z ostatnich swoich numerów replikę na to, co nam w początku rb. o najświeższej krytyce jego przeciwko Dziennikowi powiedzieć przyszło. Dowiadujemy się z tej repliki, że zaczępną ów artykuł Tygodnika (N. 51), wyszedł z pod pióra księdza Antoniego Brzezińskiego, profesora duchownego seminarium, co oczywiście dla przedmiotu obojętną jest rzeczą, ile że redakcja Tygodnika, jak nie można było inaczej oczekiwać, przyjmuje całą odpowiedzialność za ogłoszony przez siebie artykuł. Wskazywaliśmy Tygodnik, że rdzeń poruszonej przezeń sprawy, i że, jakieśmy to mniemali, w ustępie odnoszącym się do aktu sejmowego koła polskiego, ale raczej w zdaniu: „Smutno pomyśleć, jakiego spustoszenia Dziennik zasadami swoimi w pojęciach i wyobrażeniach może spowodować;“ i że zażalenie dla nas powód tak późno ukazania się owej zaczepki, w kilku słowach, któremi poprzedziliśmy oddrukowany Dzienniku naszym list papieża Piusa IX do arcybiskupa poznańskiego; albowiem artykuł Tygodnika przeciw Dziennikowi dużo już dawniej został napisany, ale poszedł do teki nie miał wcale ujrzeć światła dziennego; dopiero owa krótka i wstępna uwaga do listu papieskiego, spowodowała wywołanie chowanej w tece filipiki. Ponieważ śladu wzmianki o tym związku kausalnym w polemicznym artykule Tygodnika nie było, domyśleć się oczywiście takiego powiązania nie możemy. Nic ono zresztą w rzeczy samej nie rozstrzyga, boć żądać od każdej redakcji, ażeby publikując dawniej napisany artykuł, wykreśliła zeń niewczesne już rzeczy i w ostateczności przykroła go do wymagalności chwili w której się wykaże. W końcu Tygodnik oświadcza, że ani mu przez myśl nie przechodziło zaczepiać zasady solidarności koła, jest bowiem zdania, że poseł coby się znalazł w alternacji zadawania gwałtu sumieniu swemu albo też wszczynania nowej Targowicy, powinien obrać drogę złożenia mandatu. Na to zgoda! szkoda tylko, że Tygodnik nie wyraził wprzód równie jasno myśli swojej. Nie byłoby wtedy wcale przyszedł do sporu między nami. Reszta repliki Tygodnika nie zawiera nic faktycznego ani istotnego dla rzeczy o którą chodziło; natomiast pełno jest ogólnych dyatrib, retorycznych frazesów i różnego kalibru dowcipów przeciwko Dziennikowi, od których streszczenia tym bardziej wstrzymywać nam się godzi, że owa replika ukazała się także w osobnym oddruku pod tytułem: „Do czytelników Dziennika Poznańskiego“ i bardzo skwapliwie jest rozpowszechniana. Lubownikom literatury polemicznej zale-

camy nabycie tej zajmującej broszurki. Znajdą oni w niej dowcipy tego polotu, jak np.

„Cały artykuł (Dziennika) w ogóle wcale zręcznie i gładko napisany. Są tam różne rzeczy o Fra Diavolo, o Cavourze, księdzu Antoniewicz i panu Żupańskim. Widać oczywiście, że autor jest człowiek z talentem, czytuje Independance Belge, a nawet czasem chodzi na operę.“

Z ostatniego zwrotu w dopieroco przytoczonym koncepcie, zdaje się, że kiedyś mówili o historycznej postaci Fra Diavola, sojusznika Burbonów i Anglików w wojnie przeciw Francuzom, Tygodnik wolał sobie przypomnieć jedną z oper Aubera, gdzie Fra Diavolo umizga się do Zerliny i do Lady Plum-puding, żeby tę ostatnią okraść z brylantów. Niech i tak będzie. De gustibus non est disputandum.

Znajdą tam także wnioskowania takiej logicznej i gramatycznej ścisłości i takiej dobrej wiary, jak naprzykład:

„Moglibyśmy wskazać Dziennikowi Poznańskiemu ustępy prawdziwie śmiesznej napuszoneści. Cóż np. powiedzieć na to zdanie: „Otóż nasamprzód my a z nami ogromna większość jakośkolwiek oświeconego narodu, nie chcemy tego...“ A zatem najprzód Dziennik Poznański, a za jego przewodem dopiero część oświeconego narodu! Możliwe wyrażenia takie uważać za lapsus calami, gdyby stały samotne, a nie powtarzały się raz po raz.“

To cośmy i jakieśmy w istocie powiedzieli, nie było wcale żadną omyłką pióra. Formułując zdania nasze, nie zwykliśmy przemawiać w imieniu stronnictwa lub ogółu, ale w imieniu własnem, w imieniu Dziennika. Z tąd naturalnie wynika konieczność przemawiania w pierwszej osobie, konieczność, która nie naszym wyłącznym jest udziałem, ale spólną nam z całym prawie dziennikarstwem. Jeśli sądzimy mieć prawo do mniemania, że nie własną tylko wyrażamy opinią, ale opinią jakiejś frakcji ogółu, ku poparciu zdania naszego przytaczamy niekiedy, iż nie sami stoimy z tém zdaniem, ale mamy po sobie taką lub owaką część opinii narodu, uczonych, dziennikarstwa, historyków, duchownych itd. Czy taki obyczaj śmieszna jest napuszoneścią? pozostawiamy to zdaniu każdego; nie jest on przecież u nas zapomnieniem ani omyłką pióra, ale z zasady przyjętym obyczajem. Natomiast Tygodnik, dając nam ów przytyk, dopuszcza się czegoś więcej jak omyłki pióra, bo zmieniwszy interpunkcją i urwawszy cytaty w środku peryodu, daje słowom naszym zakrój, którego one nie miały. Ustęp rzeczony, tak jest oddrukowany w rzeczywistości, na drugiej stronie numeru 5 Dziennika z r. b.

„Otóż naprzód, my, a z nami ogromna większość jakośkolwiek oświeconego narodu, nie chcemy tego...; powtóre, widzimy jasno jak na dłoni itd.“

Każdy dobrej woli człowiek zrozumie, że przysłówek „naprzód“ jest tu korrelatem następnego przysłówka „powtóre“, i że znaczy tyle co „po pierwsze“, albo „pro primo.“ Tygodnik zaś poczyniwszy wedle swojej potrzeby drobne zmiany w oryginalne, dodaje dość rzeczywiście śmieszna parafrazę własnego wynalazku, gdzie jasne bardzo wyrażenie „z nami“, to jest obok „nas, oprócz nas, z nami pospołu“, przedzierzgnięte w arogancką myśl „za naszym dopiero przewodem, za nami.“

Znajdą czytelnicy w rzeczonej replice i prawdy takiej nieprzepatętej siły, jak naprzykład:

„Niechaj więc Dziennik Poznański pozwoli, że mu otwarcie powiemy, że nie on wynalazł u nas poświęcenie i służbę w sprawie narodowej.“

Owszem, pozwalamy z chęcią. Tylko nie rozumiemy, po co takie prawdy nam głosić, kiedyśmy ich nigdy nie zaprzeczali. Z podobnymże prawem mógłby Tygodnik nas pouczać, że nie my to odkryli Amerykę, nie my wynaleźli słońce i gwiazdy. Szereg nieskończony argumentów tej siły zaiste bardzo łatwo postawić, tylko szkoda, że niczego one w sprawie o którą chodziło, nie dowodzą.

Te kilka na chybił trafił wyrwanych przykładów wystarczy, nie wątpimy, żeby skłonić czytelników naszych do odczytania sobie całej owej repliki, która w istocie na to zasługuje.

N. Pan raczył nadać W. książęco-badeńskiemu nadwyzajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi w Berlinie, szambelanowi i radcy państwa, baronowi Marschall Bibersteinowi, order orła czerwonego pierwszej klasy.

Berlin, 24 stycznia. Król, który dziś poluje w okolicy Poczdamu, pracował wczoraj przed południem z ministrem wojny i marynarki Roomem i naczelnikiem gabinetu wojskowego Mantufflem, a następnie słuchał referatów ministrów Patowa i Schleinitza.

— Obiega tu wieść, że naczelny prezes prowincji brandenburskiej, pozasłużbowy minister stanu, p. Flottwell, zamierza wystąpić do służby rządowej. Następcą jego mianują obecnego marszałka izby poselskiej, p. Grabowa.

— Dnia 6 bm. podpisał król najwyższy rozkaz gabinetowy powołujący eskadę wschodnio-indyjską do powrotu. Rozkaz ten odesłano dnia 8 bm. posłowi hr. Eulenburgowi. Powrotu posła spodziewają się już w marcu. Postanowiono w wodach wschodnio-indyjskich urządzić cztery pruskie konsulaty.

— Minister skarbu Patow przedłożył izbie poselskiej ogólny rachunek budżetu państwa za rok 1859; dalej budżet na rok

1862 i projekt do prawa względem dalszego pobierania dodatku 25 procentów do podatku dochodowego, od młewa i rzezi.

Minister skarbu podaje tymczasowy przegląd etatu. Według niego wynoszą dochody 135,860,000 talarów, wydatki 140,900,000 tal., niedobór przeto wynosi około 5 milionów. W porównaniu z niedoborem roku 1861, wynoszącym tylko 3,900,000 tal., byłby niedobór obecny więc większy; lecz tylko pozornie, ponieważ w roku zeszłym 1½ miliona z r. 1859 policzono do dochodu; jeżeli się przeto to odciągnie, pozostaje 400,000 niedoboru. Dodatek 25% zaś za drugi semestr b. r. wynosi 1,857,000 tal. Pozostałoby przeto do pokrycia 3,181,000 tal., z roku 1860 zostaje 3,867,000 tal., a przeto pozostałoby dla skarbu państwa jeszcze 686,000 tal. W porównaniu do roku zeszłego wpłynęło więcej 765,000 tal., w rzeczywistości jednak wpłynęło daleko więcej, ponieważ w owych 135 milionach mieści się mniej nadzwyczajnych dochodów niż w roku zeszłym; w rzeczywistości wynosi 1,378,000 tal. Pochodzą one mianowicie z podatków stałych (500,000 tal.) z lasów (400,000 tal.), z monopolu solnego (300,000 tal.). Przez oszczędność w rozmaitych dykasteryach dochody zwiększają się do przeszło 2 milionów. Z tych pokryte być mają wydatki: dla zarządu długów państwa 300,000 tal., dla ministerstwa handlu 98,000 tal., dla ministerstwa oświecenia 88,000 tal. (z których 50,000 tal. dla powiększenia pensyi nauczycielskich), dla ministerstwa sprawiedliwości 83,000 tal., spraw wewnętrznych 75,000 tal., marynarki 79,000 tal., wojny 68,000 tal., z których 50,000 tal. przeznaczono dla weteranów. Do tego przychodzi 330,000 tal. dla rozpoczęcia kanału rzeki Saar i 400,000 tal. celem pokrycia niedoboru.

Główną kwestyą tegorocznych obradowań parlamentarnych będzie, jak w roku zeszłym, bezprzecznie etat wojskowy. Reorganizacja od przeszłego roku przez to postąpiła, że od listopada uformowano nowe pułki piechoty. Środki, przyzwolone dawniej tylko na dwa miesiące, będą musiały być żądane na cały rok w ilości sześć razy większej; usiłowaniami rządu jednak udało się sumy te zaoszczędzić w etacie wojskowym. Suma 54,000 tal., której żąda się w ordynaryum jako plus dla etatu wojskowego, nie stoi w związku ze sprawą reorganizacji, ponieważ tyczy się wydatków, jakie się wykazują w ciągu każdego zarządu. Rząd wychodził w dawniejszych latach od przypuszczenia, że naturalnym rzeczy porządkiem dochody państwa ustawicznie się zwiększą i że sumami, pochodzącymi z dodatku i podatku gruntowego, pokryją się w przeciagu pewnej liczby lat koszta reorganizacji wojskowej. Przypuszczenie to uznano być nieprawdziwym; przeszłoroczna komisja budżetowa także nie sądziła, aby takowe wynosiły więcej niż ½ miliona. W rzeczywistości jednak rząd lepiej liczył. Pominąć nie należy, że 330,000 tal. dla kanału rzeki Saar można było pokryć pożyczką; że dalej dochody zmniejszyły się o 945,000 tal. przez zmniejszenie opłat przy cłach przechodowych, cłach reńskich, podatkach górniczych, stempowych, dziennikarskich. Jeżeli się na te przy owem przypuszczeniu nieprzewidziane fakta zważy, wykazuje się, że właściwie 2,140,000 tal. a nie 1½ mil. więcej wpłynęło.

KROLESTWO POSKIE.

Warszawa, 22 stycznia. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają następujący ukaz do rady państwa w Petersburgu, tyczący się zniesienia osobnego wydziału w téjże radzie dla spraw Królestwa Polskiego: „Ukazem naszym zd. 14 (26) marca 1861 r., rozkazaliśmy przywrócić radę stanu Królestwa Polskiego, wkładając na tę radę rozpatrywanie projektów nowych praw i ustaw, rocznego rozkładu dochodów i wydatków Królestwa, oraz sprawozdań głównozarządzających rozmaitemi wydziałami rządów w Królestwie. Uznając zatem istnienie w radzie Państwa oddzielnego departamentu do spraw Królestwa Polskiego zbyt niebezpiecznym, rozkazujemy znieść ten departament. W St. Petersburgu, 1 (13) stycznia 1862 r.“

— Komisja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadania rodziców i opiekunów młodzieży kształcącej się w szkołach publicznych w Warszawie, że plan nauk w pięciu niższych klasach gimnazjum realnego jest zupełnie taki sam jak w gimnazjum gubernialnym i w szkołach powiatowych filologicznych. W szkołach zaś realnych warszawskich, w których plan pozostał dawniejszy, dodano wykłady języka łacińskiego i historii powszechnej, izby młodzieży w nich kształcąca się, mogła później przechodzić do gimnazjum filologicznych. Przymtem komisja zwraca uwagę, że zbyt częste nagromadzenie uczniów w klasach jest wiele niekorzystne dla uczących się; rodzice więc i opiekunowie w interesie swych dzieci i wychowawców powinni unikać zapisywania do klas już przepelnionych.

Nauki mają być udzielane powiększej części wedle dawnego programu, a liczba uczniów w każdej klasie ma być ograniczoną. Jest to stary mikołajewsko-muchanowski zwyczaj, który przez ograniczenie liczby uczących się wstrzymuje oświatę i dawno potępionym został. Nie rozumiemy, jak mógł p. Hube zgodzić się na ograniczenie, bez narażenia się własnemu sumieniu i narodowi? Spodziewamy się, że ludzie roztropni wyperswadują p. Hubemu i p. Lüdersowi nierozsądne upieranie i wyjednają cofnięcie ograniczenia.

Generał Lüders jest przystępny niekiedy głosowi rozsądku i obawia się śmieszności na którą się rząd rosyjski naraża. Gdy p. Kruzensztern wniósł i motywował w radzie administracyjnej obszerny projekt do ustawy o goleniu wąsów przez urzędników i noszeniu wysokich kapeluszy, jen. Lüders zwrócił jego uwagę

na śmieszność jaką taka ustawa okryje się, a wiadomo, że śmieszność jest strasznym przeciwnikiem i wielki projekt wielkiego administratora upadł.

— O potrzebie zaprowadzenia szkół w Królestwie Polskiem i o gorliwości obywateli pod tym względem, tak się rozpisuje korespondent z Kielec do Gazety Warszawskiej: Kwestya włościańska jest dziś najwięcej obrabianą, bo też jest jedną z najważniejszych; rozpada się ona na dwie kategorie, czynszowania a raczej uwłaszczenia i oświaty; ze względu na przyszłość, podobno ta druga jest podstawą pierwszą, bo dobry był materyalny wynikający z pierwszej, przy ciemności, nie tylko że nie przyniesie korzyści w postępie ludzkości, ale kto wie, czy człowiek głupi bogaty, nie jest więcej szkodliwy jak głupi ubogi; tak więc powstające obecnie szkółki elementarne wiejskie uważam za kategorię największej wagi, za przedmiot pałacy, bo jest nagły. Kto więc przedmiotem tym szczerze się zajmuje, czyni krajowi wielką przysługę; im prędzej, tym zasługa większa. Różni, różnie do tego przystępują, zawsze jednak potrzeba ofiary; jedni składają taką materyalną, drudzy duchową pracę, bo idzie o to, że gdy obecne prawa krajowe nie obowiązują włościan do ponoszenia opłat na utrzymywanie szkółek, potrzeba więc ofiarą materyalną przyjść w pomoc chcąc się uczyć dziatwie wiejskiej, lub też w duchu nauki religijnej skłonić włościan, aby dobrowolnie pomienioną opłatę składali. Tu w okolicach Sto-Krzyżkich dość gęsto powstają szkółki wiejskie; nateraz opowiem wam o tych, o których mam dokładne wiadomości, to jest, jakim sposobem powstały i jak się utrzymują.

O zupełnie usposobionych nauczycieli trudno, zatem na początek bierzcie się takiego, któryby pierwsze początki dobrego czytania, rachunki i kaligrafii mógł wyłożyć dzieciom; głównie zaś idzie o jego moralną stronę, reszta polega na właściwej pod tym względem inteligencji dziedzica lub księdza. Owóż we wsi Stodoły na trakcie z Opatowa do Zawichosta, szanowny obywatel L. B., chcąc natychmiast przystąpić do rzeczy, postarał się o nauczyciela i przysposobił w swych budynkach dworskich stosowny lokal na szkołę, przemówił do włościan, a nie chcąc ich zrażać propozycją składek, przyjął na siebie wszelkie koszta, to jest płacę nauczyciela, kupno książek i t. p., a wzięwszy pod swą szczególną i troskliwą opiekę tak zaprowadzoną szkołkę, dziś ma wewnętrzną pociechę i nagrodę w sercu, widząc, jak od czterech prawie miesięcy przeszło 40 dziatwy wiejskiej gorliwie się uczy na pociechę rodziców i kraju. Następnie zamierza swym kosztem wystawić odpowiedni budynek szkolny i powoli włościan skłonić, aby i oni, jako już dawno oczynszowani, umiarkowaną składką przyczynili się do dalszego rozwoju szkoły. Pisząc o tym zacnym obywatelu, muszę wam o tym donieść, że on pojmując dobrze, iż przy propagowaniu oświaty w młodszym pokoleniu trzeba wytepić w starszym nadmiar używania gorzałki, najściślej przestrzegając, aby w niedzielę, w czasie odbywania nabożeństwa, nikt z miejscowej ludności w karczmie nie przesiadywał, aby karczma służyła tylko za wypożyczek dla podróżnych, słowem, potępiane jest pijaństwo; tylko dozwoloną chwilową we właściwej porze zabawa przywoita i wszystko to ściśle jest wykonywane przez oficyalistów dworskich.

Niedaleko św. Krzyża, pod miastem Bodzentynem, jest ubożuchna parafia św. Morze, ale jest w niej proboszcz bogaty duchowo ksiądz B., który nie mając funduszu, aby początkowo swym kosztem mógł otworzyć szkoły wiejskie, przemówił do włościan, i aby ich nie zrażać, nie wspominał nic o żadnej składce, prosił tylko o tymczasowe lokale a resztę pozostawił Opatrzności i woli Boskiej, oświadczając, że przy takiej pomocy wszystko pójdzie dobrze. Jakoż znaleźli się chętni włościanie we wsiach Sierzawy i Rzepinek, którzy mając obszerniejsze chaty, odstąpili po jednej izbie; następnie składką dobrych ludzi zakupiono elementarze, papier, wzory i t. p. i szkółki w tych wsiach powstały, a zacny proboszcz wybranym przez siebie nauczycielom zalecił, aby o wynagrodzenie byli nieco cierpliwi, i zaufali jemu pod tym względem, jakoż nie zawiedli się. Działwa zaczęła się uczyć, proboszcz ciągle dozorował, rodzicom zaczęła się nauka coraz więcej podobać, liczba uczących się wzrastała i wzrasta, dziś przechodzi w obu wsiach liczbę 90. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia, proboszcz odbył pierwszy kwartalny egzamen, pochwalił pilnych, rozdał w nagrodę różne obrazki i miał do dzieci naukę o uszanowaniu należnym rodzicom, zalecając, aby jak wrócą do domu, padli do nóg ojcu i matce i podziękowali im za to, że ich każą uczyć i przy tej okazji prosili o wynagrodzenie nauczyciela za jego trud i pracę. W dni parę nauczyciele obydwóch wsi stawili się do proboszcza z oświadczeniem, że włościanie przyszli do nich sami, dziękując za wykładaną naukę i z chęcią porozumienia się co do wynagrodzenia rocznego. Porozumienie wkrótce nastąpiło, bo były dobre chęci i poczucie. Z Sierzawy ugodzili się płacić rocznie od jednego dziecka złp. 4 i po ćwierci żyta; z Rzepinka gotówką po 10 złp. rocznie. W Bogu nadzieja, że szkółki w tych wsiach nie tylko nie ustaną, ale rozwój ich przy tak mądrym a poczciwym nadzorze pójdzie coraz lepiej!

— Podajemy podług Gaz. Polsk. kilka szczegółów życia znanego ze swych prac naukowych Jędrzeja Franciszka Kucharskiego, herbu Jastrzębiec. Urodził się ten filolog przy końcu listopada roku 1795 z ojca Pawła i Elżbiety z Papieżskich, właścicielki wsi Papieże, w Radomskim, niedaleko miasteczka Pajęczna, w obwodzie Piotrkowskim. Brat starszy Aleksander, zajmował się z początku domowym jego wychowaniem w Jedlińskiej Woli; potem Andrzeja oddano do gimnazjum w Piotrkowie, gdzie pięć klas ukończył. Po skończeniu kursów akademickich, otrzymał w następnym roku stopień magistra nauk i sztuk pięknych. W roku szkolnym 1822 i 1823 polecono mu się udać do Kielec na profesora b. szkoły wojewódzkiej, potem był powtórnie przez dwa lata w Lublinie i rok w szkole wojewódzkiej kaliskiej. Od dnia 4 sierpnia 1825 do 1831 roku przez lat cztery podróżował po słowiańszczyźnie; odwiedził tedy Moskwę i Petersburg. Miał odkryć w tej wyprawce naukowej napisy runiczne w Styryi południowej na dwóch hełmach, które wyczytywał od prawej ku lewej stronie,

jako starożytne Etrusków pisma. Skończył śp. Kucharski swój zawód nauczycielski, jako profesor gimnaz. najprzód przy Lesznie od 1833 r., a potem w gubernialnym warszawskim i tu otrzymał emeryturę, nie opuszczał już nigdy naszej stolicy, tem bardziej, że żona zmarłego przez znaczny czasu przeciąg kierowała wzorowym instytutem prywatnym płci żeńskiej, w którym przez czas krótki i śp. profesor niektóre wykładał przedmioty. Od bardzo młodego wieku oddany pracom literackim, został w r. 1820 roku członkiem towarzystwa plockiego przyjaciół nauk. Jeszcze w programacie lubelskim drukował 1825 r. tłumaczenie Zborowskiego ortografii polskiej, oraz wiadomość o jego życiu podał. W gazecie literackiej warszawskiej rozbił krytycznie dosyć, jak na on czas; gramatykę nową Mrozińskiego, która tak wielkiego między językoznawcami narobiła hałasu wtedy. (1822 r.) Będąc w Kielcach pisał już badania nad językiem sanskryckim w rodzaju Skorochoda Majewskiego i Pietraszewskiego i złożył swe prace nad dyalektami słowiańskimi dyrektorowi wychowania ówczesnego J. Kalas. Szaniawskiemu. To mu otworzyło potem drogę do zwiedzania Słowiańszczyzny. W tych wycieczkach jednak mniej widział od głośnego poprzednika swego, Zorjana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), a widział mniej dla tego tylko, że się grzebał więcej w papierach, że odwiedzał raczej z zamierzeniem wyobrażeniami uczonych, niż żył wśród ludu, którego narzecza, obyczaje i zwyczaje powinien był poznać. Z innego za to względu ś. p. Kucharski, godzien wielkich pochwał. Nieprzyjaciel germanizmu, kochał się namiętnie w pamiątkach przeszłości. Ta namiętność czasem pozwalała mu widzieć i tam nawet słowianizm, gdzie on najmniej dla wszystkich był wydatny. Ale to są pono usterki popolite wszystkich ludzi gorąco fachowych. Poprawiwszy dawniejszą rozprawkę swoją programatową z r. 1825, wydał ją oddzielnie pod napisem: „Księdza Stanisława Zaborowskiego ortografia polska z łacińskiego na język polski przełożona, z przydaniem uwag tłómacza, tudzież ortografii Seklucyana i spisu bibliograficznego gramatyk i słowników polskich.“ W roku 1838 ogłosił drukiem w Warszawie: „Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego“ z kartą napisową we czterech językach. Tu się mieści i „Prawda ruska“, według Kołajdowicza z uwagami Wacława Aleksandra Maciejowskiego i śp. Rakowieckiego. Nagrodzony został w roku 1841 za tę pracę orderem św. Stanisława. Na posiedzeniu publicznym, przy zamknięciu rocznego nauk biegu, czytał rozprawkę: „O pamiątnikach Janczara Polaka“, którą 1840 r. wydrukował Skimborowicz w „Piśmiennictwie krajowem“ w nr. 34. Dowiódł tutaj, że owa historia wyszła po czesku w Litomyszu 1565 r. W roku 1849 wyczytał napis na chrzcielnicy ś. Jana w Toruniu, i z podobizną (fac simile) owoczesnych głosek wycłóczył w Bibliotece Warszawskiej 1850 r. w tomie drugim, w artykule pod tytułem: „Najdawniejszy zabytek polszczyzny“. Doszedł z tego napisu, że kościół świętojański w Tarnowie Mazowieckim (czyli Toruniu), zbudowany jeszcze przed rokiem 1222, nim miasto przywilej najpierwszy otrzymało. W ostatnich czasach pracował nad słownikiem nazw geograficznych wszelkich miast i wiosek należących niegdyś do Słowian. Szkoda była wielka, gdyby te bogate zasoby zmarnować się miały po jego skonie. Śp. Andrzej Kucharski zostawia dwie córki, z których jedna jest zamężną. Zgasł 17 b. m.

FRANCYA.

Paryż, 21 stycznia. Monitor urzędowy zamieszcza dzisiaj obszerną korespondencją z Vera Cruz, dającą liczne szczegóły o zajęciu tego miasta przez Hiszpan. Co do głównej treści potwierdza ona korespondencja najzupełniej dawniejsze doniesienia, że Meksykianie wydali to miasto ze wszystkimi twierdzami, mianowicie z cytadelą St. Juan de Ulloa bez żadnego oporu, na pierwsze wezwanie admirała hiszpańskiego. Uprawdzili ile mogli armat, broni i amunicyi, ale nierównie więcej tego zostało w mieście. Ogłoszenie generała meksykańskiego Urugi, który zakazał pod karą śmierci mieszkańcom zbliżać się do Hiszpan, polecając aby wszyscy uciekli w góry, spowodowało w istocie bardzo wiele ludzi do ucieczki. Ci co pozostali, czekali z postrachem rabunku ze strony hiszpańskiego wojska. Ponieważ Hiszpanie zachowali się jak najspokojniej po wyładowaniu, przeto uspokoiły się umysły mieszkańców, z których oświeceni wzdychają podobno do jakiegokolwiek porządku i ładu od tylu lat nieznanego i niewidzianego w tym nieszczęśliwym kraju. Sądzą tu powszechnie, że trzem związkowym mocarstwom nie trudno będzie zmienić w Meksyku formę rządu i na miejsce republikanizmu, który jak najopłakaniejsze wydał owoce, zaprowadzić rząd monarchiczny. Wyładowanie Hiszpan w Vera Cruz odbyło się w porozumieniu z dowódcami angielskiej i francuskiej stacyi. Zresztą eskadry angielska i francuska już są zapewne dotychczas w porcie Vera Cruz. Dowiadujemy się bowiem z Monitora, że kontradmirał Jurien de La Graviere zawinął dn. 27 grudnia do Hawanny, przybawając z Martiniki na parowym okręcie Masséna. Nazajutrz przyplęta tamże korweta parowa Berthollet, a dnia 30 grudnia fregata parowa Montezama. Kontradmirał spodziewał się, że będzie mógł 2 stycznia puścić się do Vera Cruz, gdyż do owego dnia miały się wszystkie jego statki zebrać. Od admirała angielskiego Milnesa odebrał kontradmirał doniesienie, że się dopiero w porcie Vera Cruz będą mogli spotkać, ponieważ komendant angielski musiał już naprzód wysłać kontradmirała Dumpera, aby najważniejsze porty meksykańskie miał na oku celem dania opieki poddanym angielskim, gdyby tego było potrzeba. Ze bez takiej opieki Europejczycy obejść się nie mogą w owym kraju zdzieczalych i zubożalych rabusiów, to już okazuje się z przeprawy francuskiego posła z Meksyku do Vera Cruz, o której wczoraj wspomnieliśmy. Dzisiejsze doniesienia Monitora potwierdzają zupełnie, że poseł mimo orszaku z kilkuset zbrojnych i wiernych ludzi został nie tylko kilka razy na drodze napastowanym, ale stracił jeszcze wszystkie pakunki i archiwa poselskie, a na domiar kilku ludzi ze służby swojej. Dzisiejsze dzienniki ponawiają wiadomość już wczoraj rozgłoszoną, że francuski rząd prócz wojska już wysłał jednego jednę brygadę więcej do Meksyku wyprawy, a rząd angielski pódzie także za przykładem jego.

— W Paryżu utrzymują, że gabinet londyński dąży wszelkimi środkami do tego, żeby znieść blokady portów południowo-amerykańskich i spowodować do wspólnego pod tym względem działania gabinetu tuileryjskiego, gdy tymczasem dzienniki londyńskie zaręczają przeciwnie, jak już kilka razy wspomnieliśmy, że właśnie rząd francuski stara się spowodować do tego Anglię, która się stale opiera, bez względu na ciężkie straty jakie ponosi, występowaniu na korzyść stanów południowych. Słychać także, co jednak jest całkiem nieprawdopodobnym, że mocarstwa europejskie chcą, korzystając z zimy, przymusić wojujące strony w Ameryce do zaprzestania wojny i stanowczego pojednania się.

— Poseł francuski w Waszyngtonie Mercier dostał rozkaz od rządu swego, aby gabinetowi waszyngtońskiemu podał uwagi okazujące, że zawalenie portu charlestońskiego zrobiłoby jak najgorsze wrażenie na opinii publicznej w Europie. Wiadomo, że poseł angielski Lyons już poprzednio oświadczył by niezadowolnienie gabinetu londyńskiego, wszakże otrzymał znów przepis ponowienia przedstawień wspólnie z posem francuskim. Obadwaj posłowie mają wypowiedzieć rządowi waszyngtońskiemu stanowczą nadzieję, że inne porty południowe nie będą w tak barbarzyński sposób psute i niszczone.

— Opinion Nationale zamieszcza w jednym ze swych najświeższych numerów artykuł Wł. Mickiewicza pod tytułem „Żydzi w Polsce“, w którym wyjaśnia stosunek tej części ludności w obec teraźniejszego stanu Polski. Dzienniki niemieckie przyznają wprawdzie, iż Żydzi w Rosyi nadzwyczajnie byli ciemiężeni, a nawet przytaczają cały szereg różnych ograniczeń, pod którymi dotąd jęczeli; ale dodają, iż twierdzenie, jakoby to ciemiężenie pochodziło tylko od Moskali, było mylnem, ponieważ i Polacy nie lepiej obchodzili się z Żydami. Oświadczają nareszcie, iż Słowianie, Polacy równie jak Moskale, zawsze gorzej się obchodzili z Żydami, jak Niemcy, ponieważ u tych ostatnich fanatyzm religijny nie jest tak silny. Twierdzenie takie chyba na zupełnej nieznajomości historii może polegać, jeżeli nie na rozmyślnem skrzywieniu mniej świadomych czytelników w błąd wprowadzić. Niewchodząc w bliższe polemiki, dość tu przypomnieć uciemiężenie żydostwa za czasów średniowiecznych. Podczas gdy w Niemczech Żydów jako heretyków palono i do krwi przesładowano, w Polsce posiadali oni już przywileje, na podstawie których zabezpieczone mieli nie tylko życie, lecz i mienie swe. W żadnym z niemieckich krajów nie urosło oni też do takiej liczby i nie doszli do takiego bytu, jak w Polsce. Jeżeli zaś Gazeta Powszechna, mówiąc o większym naszym fanatyzmie religijnym i naszej nietolerancji, to niech nie zapomina, iż w Warszawie nauczycielskie katedry obsadzone są Żydami, podczas gdy niemiecka wszechnica w Królewcu w żaden sposób nie chce przypuszczać Żydów do docentury.

Paryż, 22 stycznia. Sprawa Trentu wprawdzie załatwiona została, ale, jak się zdaje, prawdę mieli po sobie, którzy twierdzili, że Anglicy wkrótce innych szukać będą pozorów do zaczepki. Wszystkie niemal wielkie dzienniki londyńskie ze zwykłą sobie gwałtownością wytaczają skargę przeciw rządowi waszyngtońskiemu z powodu zawalenia portu charlestońskiego. Między nimi szczególnie się Times odznacza, wyzywa on rząd angielski nie tylko do protestowania w imię ludności przeciw barbarzyństwu tego rodzaju, ale nawet do czynnego wystąpienia, aby podobne zgwałcenie praw narodów i oświaty ponowić się niemogło. Wszakże zapomina o tym Times, że właściwie tylko jeden przesmyk do portu prowadzący zawalony został, inne zaś są otwarte tak iż okrety bezpечно wpływać i wypływać mogą. Ministeryalny Morning Post przemawia w tym samym duchu, dowodząc że postępowanie rządu waszyngtońskiego zadaje krzywdę interesom handlowym całej Europy; że porty południowo-amerykańskie służyć ze wszech miar na opiekę, ponieważ zostawały z Europą w korzystnych dla niej i ciągłych od niepamiętnego czasu związkach handlowych; że stany północne po dziewięciu miesiącach daremnych usiłowań pokazały niemoc swoje nie tylko zgnębienia całego związku południowego, ale nawet jednego stanów południowych; że blokada, będąc bezskuteczną, nie osiągnęła stany południowe dowodzi, że rząd waszyngtoński nie jest w stanie przywrócić całości dawnej jednoty przemysłowej. Zresztą, powiada ów organ lorda Palmerstona, z powrotem wandalizmu, której się trzyma rząd waszyngtoński względem stanów zbuntowanych wnioskować można, że sam ten rząd uważa sprawę swoją za straconą. Wszakże same dzienniki północno-amerykańskie oświadczyły już, że sposób wojowania stanów północnych mogłoby usprawiedliwić zupełnie wnieście jakiegoś obcego mocarstwa do wojny amerykańskiej. Narodził się wczoraj w Monitorze artykuł swój uwaga, że są pewne ograniczenia cierpliwości dla neutralnych mocarstw, patrzących się na zwiększające się z każdym dniem straty, które w tak dotkliwy sposób najważniejszym ich interesom zadają. Morning Herald podobnie się oburza na Amerykanów północnych i w poprzednie jeszcze daje przepis rządowi angielskiemu niżeli w poprzednie dzienniki. Domaga on się, aby wojenne okręty przed każdym z portów południowych ustawione zabezpieczyły statkom kupieckim państw neutralnych wolny przystęp; wiadoma przytém, że w tej sprawie rząd angielski mógłby liczyć na pomoc i współdziałanie Francyi. Najdalej zaś wszystkich posuwa się Morning Advertiser, zaręczając, że pomoc ta jest już rzeczą niewątpliwą i postanowioną, co nam się jednak być zdaje nadto śmiałym twierdzeniem.

— Sprawa meksykańska zaczyna teraz bardziej zajmować umysły we Francyi, ponieważ się zanosi na ważniejsze w tym kraju wypadki, niż z początku myślano. Zrazu mocarstwa związkowe chciały tylko obsadzić porty meksykańskie i w wybieranie cła w owych portach dojść do odzyskania sum, których się naprzód od tak dawna domagały od rządu meksykańskiego, jako wynagrodzenia za doznane w Meksyku krzywdy przez poddanych swoich; tymczasem teraz zdaje się, że ponowiono raz przeciw położyc koniec straszliwemu gospodarstwu, które ten piękny i bogaty kraj wyludnia i niszczy i zaprowa-

Meksyku rząd taki, któryby mógł zapobiedz wiecznym wojnom domowym i zakorzenionemu rabusioństwu. Coraz głośnieję o zamiarze ustalenia formy mechanicznej w Meksyku z rozpoczętymi już w tym względzie układami z Austrią, celem oddania korony meksykańskiej arcyksięciu Maksymilianowi. Jest już rzeczą niewątpliwą, że znaczne posiłki odejdą niebawem do Meksyku i że admirał naczelnie dowodzący wyprawą dostanie rozkaz, aby zatrzymał się w Puebli i nie zapuszczał się w Kordiliery przed nadejściem owych posiłków.

— Korwetę le Forfait wysłał rząd z Cherbourgu z nadzwyczajnymi poleceniami do Nowego Jorku i do Charlestonu.

Paryż, 24 stycznia. Do gazet niemieck. telegrafują ztąd: Monitor dzisiejszy donosi o przyjęciu nuncjusza papieskiego księdza Chigi w Tuileryach. Nuncyusz oświadczył, że z gorliwością starać się będzie utrzymywać dobre stosunki panujące między papieżem a Francją. Cesarz Napoleon podziękował uczucia wynurzone w imieniu Ojca świętego dodając: „Bądźcie przekonani, że zawsze starać się będę łączyć moje obowiązki jako panującego z moim poświęceniem dla Ojca św. Wasza nominacja, nie wątpię o tém, przyłoży się do ustalenia serdecznych stosunków tyle koniecznych dla dobra religii jako też pokoju chrześcijaństwa. Nuncyusz Chigi następnie przemówił do cesarza i wynurzył dla niej dobre życzenia Ojca św. Cesarzowa odpowiedziała, że nader wzruszona takim świadectwem przychylności dla niej Ojca św., prosi o zawiadomienie go o jej najserdeczniejszej wdzięczności.

ANGLIA.

Londyn, 21 stycznia. Do wniosków, które rok rocznie w parlamencie się pojawiają i za każdą razą upadają, należy wniosek o tajne głosowanie, vote by ballot, albo też w skróceniu: ballot. I w tym roku, pomimo że parlament jeszcze nie zwołano, stronnictwo radykalne rozwinęło skrzętną agitacją na korzyść ballotu.

— Gmach, w którym się w Londynie wystawa świata w maju r. b. ma odbyć, na zewnątrz wygląda jakby był już zupełnie ukończony. Wewnątrz jednakże jeszcze bardzo wiele brakuje. W jednym tylko skrzydle, przeznaczonem dla przemysłowców francuskich, dano już podłogę i sufit, to też Francuzi swe rękodzieła już dziś po trochu tam lokują. Przy budowie gmachu wystawy pracuje 2000 robotników, z których dotąd straciło życie przez przypadek 6; liczbę tę ofiar uważają za bardzo małą przy znanym nieostrożności Anglików przy wznoszeniu podobnych budowli. Ponieważ w gmachu rządowym nie wszystkie przedmioty na wystawę przysłane będą mogły być pomieszczone, przeto zawiązała się tu spółka pod przewodnictwem R. W. Cardena, która drugi gmach prywatny na ten cel wznieść postanowiła. Również i Crystal palace w Sydenham otworzono dla pomieszczenia wyrobów na wystawę przesiał się mających.

— Morning Post podaje następujące biografie pp. Masona i Slidella, posłów stanów południowych amerykańskich, przytrzymanych przez kapitań stanów północnych Wilkesa:

P. Mason urodził się w stanie Wirginii w 1791 r. Ukształtowanie pobierał na północ i ukończył uniwersytet w Pensylwanii w 1818 roku. Wkrótce po powrocie do Wirginii, p. Mason rozpoczął naukę prawa w kolegium Wilhelma i Maryi, ale studia jego natenczas nie były odznaczające się, kiedy dopiero po dwóch latach, w 1820 r. pozwolono mu stać przed kratkami w trybunale w Richmond. Młody adwokat rozpoczął życie polityczne w 1826 r., w którym to roku został wybrany na członka ciała delegowanych w Wirginii. Po ukończeniu swego mandatu, został obrany do izby narodowej reprezentantów. W 1847 roku ciało prawodawcze Wirginii obrało go na senatora Stanów Zjednoczonych, które to miejsce zajmował aż do czasu rozerwania się Stanów. Przy organizacji rządu tymczasowego stanów południowych, p. Mason został wybrany do kongresu stanów skonfederowanych. W senacie Stanów Zjednoczonych, p. Mason nigdy nie występował z wielką świetnością, lecz przez długi czas zajmował miejsce prezydującego w komitecie do spraw zagranicznych tego zgromadzenia i skutkiem tego dobitnie obznajmił się z stosunkami zagranicznymi Ameryki, co i spowodowało jego wybór na komisarza wysłanego do Europy. P. John Slidell, o kilka lat starszy od swego towarzysza niewoli, urodził się w stanie Nowego Jorku; ojciec jego był bogatym kupcem w tém mieście. W młodości p. Slidell miał bardzo ważny pojedynek, skutkiem czego wyemigrował do Nowego Orleanu, gdzie uczył się prawa i wkrótce otrzymał godność adwokata. Pierwszy raz ukazał się na scenie politycznej, jako attorney (prokurator) Stanów Zjednoczonych w Nowym Orleansie, którą to posadę udzielił mu prezydent Jackson. Potem był wybrany na członka ciała prawodawczego Luizjany, a następnie na członka izby deputowanych Stanów Zjednoczonych. Przed wybuchnięciem wojny z Meksykiem, p. Slidell był wysłany do tego kraju, w charakterze nadzwyczajnego posła pełnomocnego ministra, lecz wkrótce ztamtąd powrócił, ponieważ nie udało się jego misya. Stan Luizjany wybrał go natenczas na swego reprezentanta w senacie Stanów Zjednoczonych. Tam p. Slidell okazał się zapalonym stronnikiem przy-

łączeń i kiedy miejsce jego jako reprezentanta Luizjany zajął p. Piotr Soulé, prezydent Pierce, mianował go posłem w Ameryce środkowej; kiedy zaś p. Soulé został wysłany jako poseł do Madrytu, p. Slidell znów zajął jego miejsce w senacie. Na tej godności zastało go rozerwanie stanów. P. Slidell posiada wielki majątek.

WŁOCHY.

Turyń, 21 stycznia. Zdaje się w istocie, jakoby słowa, które minister Ricasoli niedawno temu z mównicy powiedział, że „sprawa włoska dojrzeła“, nie były czystem okólnikiem i że układy dotyczące się Rzymu, znacznie postąpiły. Czytamy przynajmniej w dzisiejszej ministeryalnej Opinione, że niebawem w miasteczkach kraju papieskiego umieszczone zostaną załogi mieszane, pół włoskie, pół francuskie, w samym zaś Rzymie zostanie załoga li tylko francuska. Środek ten ma z jednej strony na celu wysuszenie wszystkich źródeł wojny partyzanckiej w prowincjach neapolitańskich, która z krajów rzymskich ciągłym przypliwem zasilana bywa, z drugiej zaś oszczędzenie papieżowi wielkich kosztów, które utrzymywanie wojska za sobą pociąga, a którym teraźniejsze finanse papieskie poddać nie mogą. Opinione dołącza jeszcze wiadomość, że cesarz Napoleon nalega na gabinet petersburski, aby jak najprędzej uznał królestwo włoskie.

— Wiadomo, że rząd austriacki i rząd włoski czynią sobie obecnie dotkliwe zarzuty z powodu demonstracji wojennych. Były z tego powodu podawane skargi z Turynu do Paryża, na które minister Rechberg odpowiadał zaręczeniem, że wszelkie prowokacje mają swoje źródło nie w Wiedniu, lecz w Turynie. Dzisiaj rozeszła się pogłoska, jakoby gabinet wiedeński miał wystosować notę do mocarstw europejskich, domagając się rozbrojenia Piemontu. Wszakże pogłoska ta brzmi nadto bajecznie, abyśmy jej uwierzyć mieli.

— Z Rzymu donoszą telegrafem, że w dzień śtego Piotra odbyła się wielka demonstracja narodowo-włoska. Na wszystkich niemal domach zatknęto chorągwie z napisami: „Kościół wolny w państwie wolnym! Papież, ale nie król! Wiktor Emanuel!“ Wieczorem było miasto oświetlone w wielu miejscach trójbarwnymi ogniami.

— Wiadomości dochodzące z prowincji neapolitańskich świadczą, że rozhoje znacznie się wprawdzie zmniejszyły, ale nie ustały jeszcze, mianowicie w górach Garganu i w Terra di Lavoro. — Na balu urzędowym, który dawał prefekt neapolitański, było przeszło 500 osób, mnóstwo szlachty i mieszczan, całe ciało dyplomatyczne z wyjątkiem naturalnie konsula austriackiego i hiszpańskiego. — W rodzinie wygnanego króla jest podobno wielkie rozdwojenie i czasami przychodzi do bardzo żwawych sporów z tego powodu, że królowa matka obstaruje za przywróceniem monarchii absolutnej, w razie gdyby się udało tron odzyskać, król Franciszek zaś broni ustaw konstytucyjnych. Są to wszakże kłótnie o skrócie niedźwiedzia.

Turyń, 22 stycznia. Izba poselska uchwaliła na posiedzeniu dnia 21 stycznia prawo, zaprowadzające podatek 10 procentów od czystego dochodu kolei żelaznych. Sprawa ta była przedmiotem słusznych i różnych zaczepek. Francuzi poimali, jakęśno o tém już donosili wedle depeszy telegraficznej, w mieście Alatri dziesięciu burbońskich oficerów, z których ośmiu jest Hiszpanów, jeden Prusak i jeden Neapolitańczyk. Ostatni tym samym był Burbonistą, który nie dawno temu także w Alatri został być ujęty. W nocy z dnia 10 na 11 stycznia schwycili Francuzi w Sycylii sześciu opryszków. Trystany, który jako następcę Borgesa miał się udać w Neapolitańskie, jest znowu w Rzymie.

— Biskup z Fossombrone stał przed kratkami sądowymi z powodu obrazy rządu przez swój list wymierzony przeciw okólnikowi ministra oświeceń i sprawiedliwości.

— Członkami utworzonej przy propagandzie w Rzymie nowej kongregacji, mającej się zatrudniać jedynie sprawami wschodniego obrządku a stojącej pod przewodnictwem kardynała prefekta propagandy, obecnie kardynała Bernabo, mianowano kardynałów Patrizi, Altieri, de Pietro, Reisach, Panbianco, Marini, Antonelli i Caterini. Pomiędzy konsultorami tej kongregacji znajduje się także profesor prawa kanonicznego przy wszechznanej wiedeńskiej, p. Ferzler i tyrolski benedyktyn, O. Zingerle. Papież dziennikowi Osservatore Romano, organowi komitetu burbońskiego i króla Franciszka, dał 50 sztuków miesięcznej subwencji oprócz owych 30 sztuków, które dyrektor jego miesięcznie pobiera.

— W Neapolitańskim rozpoczęły się ćwiczenia gwardyi narodowych po mniejszych miastach w większych kadrach i przyjęte zostały z powszechnym zapalem. Celem ćwiczeń, które się w Nocera dnia 12 odbywały, zebrało się pod wodzem Paolo Villa 6000 gwardzistów, odznaczyli się mianowicie celni strzelcy, ludzie młodzi z najlepszych rodzin kraju.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 stycznia. Uwięzionego wczoraj o godzinie 2 z południa redaktora Dziennika naszego, p. Ludwika Ja-

gielskiego, wywieziono w tym samym dniu, jak się dowiadujemy, o godzinie 9 1/2 wieczorem pociągiem kolei żelaznej do Berlina. Przy pomieszczeniu go w tutejszym inkwizytoracy odebrano mu podobno wszystkie przedmioty, jakie się zwykle zbrodniarzowi odbiera.

Poznań, 25 stycznia. Czytamy w szczecińskiej Ostsee Ztg. w korespondencji z Poznania: „Jak słyszymy, różność zapatrywania się z ministeryum, która naczelnego prezesa Bonina spowodowała do podania prośby o uwolnienie go z urzędu, dotąd nie pogodzono, a pogłoska, że p. Bonin z posady swęj wkrótce ustąpi, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. Gdyby pogłoska ta miała się sprawdzić, wtedy życzenia wszystkich Niemców w prowincji zamieszkałych w tém się zgadzają, ażeby następcą Bonina został mąż takiego uzdolnienia politycznego i energii, jakie posiadał Flottwell i Puttkamer.“ Przy tak stanowczym wyrażeniu życzeń niemieckich mieszkańców Księstwa, nie pozostaje nam Polakom, którzy większość ludności stanowią jak wypowiedzieć, że w razie usunięcia się p. Bonina z urzędu, nie życzymy sobie ani p. Flottwella ani p. Puttkamera, ani im podobnych, ale meża pośród nas zrodzonego, który znając potrzeby nasze będzie się starał utrzymać zagwarantowane nam prawa.

— Przewodniczący komisji okręgowej dla wystawy przemysłowej londyńskiej na powtórne przedstawienie tutejszego mistrza krawieckiego p. Salkowskiego, o którym w nrze 11 Dziennika była mowa, udzielił temuż piśmienną odpowiedź, że w Berlinie nie przyjęto czamarkę jego zapowiedzianą na wystawę, a to z powodu braku miejsca, i że zresztą ten sam los spotkał największą część tutejszych kolegów przemysłowych p. S. Nado pismo tłumaczy sześciotygodniową zwłokę pomiędzy datą pierwszej odpowiedzi a dniem jej wręczenia tą okolicznością, że nie można się było dowiedzieć o jego mieszkaniu w dyrekcyi policyi. Zdaje się tu zachodzić jakoweś nieporozumienie, bo p. Salkowski mieszka już od lat kilku w miejscu tém samym, a poznański kalendarz adresowy z r. 1860 podaje jego mieszkanie w spisie imiennym mieszkańców miasta Poznania; choć opuścił go całkiem w zestawieniu krawców poznańskich. Innemu przemysłowcowi poznańskiemu towarzyszy p. Kajkowskiemu jak słycać, mało więcej się poszczęściło, zapowiedziawszy bowiem okaz jakiegoś narzędzia tokarskiego ulepszonego wedle własnego pomysłu, uzyskał wprawdzie pozwolenie wysłania tego okazu na wystawę, ale niestety nie mógł z niego korzystać, bo wyznaczono mu termin prekluzyjny na 15 grudnia, a decyzja o tém go zawiadamiająca, doszła rąk jego dnia 8 stycznia. Oczywiście znów zbieg jakichś przypadkowych okoliczności, który p. Kajkowskiemu skrzyżował zamiary.

— Br. Ztg. podaje wedle W. Bl. wiadomość, jakoby w początku bieżącego miesiąca dwie osoby duchowne z Poznania przybyły do Warszawy, na które policja tameczna wcale nie zwróciła uwagi. W kapitule złożyły one dwa pisma wierzytelne, jako są przysłani przez J.M. księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, na żądanie samego papieża, celem sprawdzenia faktów co do zbezczeszczenia kościołów i powodów zamknięcia ich. Przejrzawszy akta i korespondencje oglądali kościoły katedralny i bernardyński, gdzie zastali i konstatowali ślady krwi i największy nieład z powodu splądrowania. Nazajutrz opuścili Warszawę, ale też było już pilno. Policja pruska bowiem dowiedziawszy się o tej sprawie, dała o tém znać rządowi petersburskiemu, który telegrafem rozkazał policji warszawskiej zatrzymać owych księży. Rozkaz pomimo to przybył za późno, bo księża już nie byli na terytorium rosyjskiem.

— Niedawno w Rummerwillu (w Wirginii) zakończył życie, mając lat 128 Wiliam Kraft, niegdyś służący w Washingtonie w czasie wojny 1756. Śmierć jego osierociła dwóch synów, z pomiędzy których starszy ma 97 lat wieku. Zdają się, że długowieczność jest od dawna tradycyjną w tej rodzinie. Ojciec Wiliama Krafta umarł w r. 1679 mając lat 132, w r. 86 życia tenże Kraft miał pociechę widzieć się ojcem małego syna, którego mu przywiązana żona powiła. Niedawno separatystowski generał Evans, przechodząc przez Rummerwill, ujrzał siedzącego na progu i płaczącego stuletniego starca, a gdy go zapytał, co było przyczyną tych łez, płaczący wskazywał drugiego starca odpowiedzialnego, iż został osmagany przez ojca. Zagadnięty o przyczynę złego obejścia się ów drugi staruszek, którym był Wiliam Kraft, odpowiedział, iż ukarał syna za nieuszanie swęj babki. Staruszka ta żyje dotąd i ma lat 148.

W zjednoczonym królestwie Wielkiej Brytanii poczta przewiozła w 1860 roku 546 milionów listów; z tej liczby przypada na Anglię właściwą 402 miliony, na Szkocję 4, a na Irlandyę 48. W porównaniu z r. 1859, epoka wprowadzenia stempla z opłatą 1 pensa, liczba obecna jest wyższą o 19 milionów. Gazet rozesłano pocztą 71 milionów egzemplarzy, rozmaitych innych publikacji 11,700,000. Jeżeli do tego dodamy ogromną liczbę rozchodzących się egzemplarzy na miejscu wydania, urośnie liczba prawdziwie zadziwiająca.

Wiadomości literackie.

— Pan Adolf Chmieliński wydał z rękopismu broszurę p. n. „Stanowisko historii polskiej“, przez Dominika Szulca, którą zmarły badacz napisał dla panny Anieli Michałowskiej, jako podstawę w jej kształceniu się historycznym. Wydawca zapowiada, że wkrótce ogłosi drukami Estetykę i Logikę, pierwszą z notat śp. Dominika Szulca, drugą podług jego planu i myśli rozwiniętych w wykładach publicznych i prywatnych. Fundusz jaki się stał da zebrać, w części obroconym będzie na pomnik i wydanie dzieł śp. Dominika Szulca.

— P. Feliks Berdau, były adiunkt przy katedrze Botaniki w uniwersytecie krakowskim, następnie naczytelniczył tegoż przedmiotu w tutejszych szkołach publicznych, b. sekretarz oddziału nauk przyrodzonych w Towarzystwie naukowym krakowskim i członek Towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu, autor Flory okolic Krakowa i wielu artykułów botanicznych, umieszczanych w Bibliotece Warszawskiej, wypracował teraz nowe dzieło, mianowicie Florę Karpát, Beskidów i Pienin, którego druk już został rozpoczęty. Miłośnicy nauk przyrodzenia bez wątpienia z przyjemnością powitają nowy ten przyczynek do flory ojezdy.

— Wyszło temi czasy w Paryżu: Les monuments polonais à Paris, publiés par les soins de Joseph Reitzenheim. Paris, Emil Dentu, libraire-éditeur, 1860 in folio 1 poszyt: Cimetière Montmartre, zawiera wraz z tekstem francuskim pięknie wykonane nagrobki: 1) Colonne brisée, pomnik wspólny kilkunastu wychodźców i 2) pomnik pułkownika Eustachego Grothuza. II poszyt: nagrobki Juliusza Słowackiego i podpułk. Konst. Linowskiego.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żorawski w Poznaniu.

Eksportacja ciała śp. Ignacego Świątńskiego odbędzie się w Śremie dnia 26 b. m. w niedzielę o godzinie 4 po południu. Pogrzeb zaś nazajutrz o godz. 10 z rana. [222] Pozostała familia.

Obwieszczenie.

[221]

Do przebrukowania tutajszych ulic zakupić się ma 40 szachtów kamieni rozcinanych. Kamienie zawierają muszą 6 do 8 cali wysokości, a w głowie 4 do 6 cali w kwadracie. Miejsce składki znajduje się na gruncie miejskim przy ulicy Sto Marcińskiej w pobliżu bramy Berlin-skiej.

Chęć dostawy mających wzywamy aby swoje

oferty, podając ilość szachtów, piśmiennie nam przesłali, lub Panu Seidel, inspektorowi miasta, przedstawili.

Poznań, dnia 16 stycznia 1862.

Magistrat.

Sprzedaż konieczna. [223]

W sprawie subhastacyjnej dóbr rycerskich Wapno nowy termin licytacyjny na dzień 5 lutego r. b. wyznaczony, zniesionym został.

Wagrowiec, dnia 20 stycznia 1862.

Król Sąd powiatowy. Wydz. I.

Zapraszamy Szanownych Członków Koła Towarzystwa Poznańskiego na Walne Zgromadzenie na dzień 9 lutego r. b. na godzinę 5 z wieczora do lokalu Koła.

Dyrekcya. [166]

Wezwanie.

Hr. Stanisława Götendorfa Grabowskiego, syna hr. Edwarda Götendorfa Grabowskiego z Radowicy w poznańskim obwodzie rejencyjnym wzywa się niniejszemu, ażeby swym zobowiązaniom, jakie ma dla niżej podpisanych, zadośćuczynił.

Bonn, 1862.

J. B. Möller. J. Schmitz. W. H. Schmitz. F. J. Giers. W. Hess. C. F. Fiegen. [177]

Gwiazdka Cieszyńska,

pismo poświęcone nauce, przemysłowi i zabawie, jedyny organ narodowości polskiej w Śląsku, piętnasty rok już wychodzący, poleca się

łaskawym względem rodaków. Pismo to jest mianowicie dla klas średnich stosowne, zawiera bowiem artykuły dziejowe, powieści, poezye, życiorysy, artykuły gospodarskie, rozmaitości itd. w przystępnym dla każdego pisane języku. Kto wprost przesła roczną przedpłatę w ilości 2 tal. 20 sgr., półroczną 1 tal. 10 sgr. (pod adresem: Do redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie. Teschen in Oestreich; przez co niemal 1 tal. mniej niż na pocztach się płaci), temu będzie Gwiazdka franko nadsyłana. Egzemplarze Gwiazdki od 1 stycznia r. b. są jeszcze w zapasie.

Redakcyja Gwiazdki Cieszyńskiej. [193]

Kucharz, Polak, na ogrodnictwie się znający, bezzenny, znajdzie miejsce od 1 kwietnia r. b. u Proboszcza w Strzelnie. [213]

Przez rzeźnika Pana Bauermeister wspomniany, przyjęty weksel Pani Ur. Krysztoporskiej na 775 tal., jest w moich rękach; nabyłem takowy przez Gira, które na odwrotnej stronie weksłu się znajdują i skarżyłem już przeciw rzeźnicie.

Dolnawilda, dnia 25 stycznia 1862.
[229] **Józef Szokalski.**

Poszukuje się zdatnego żonatego pierwszego nauczyciela, dwóch drugich nauczycieli elementarnych kawalerów i dwie nauczycielki. Kandydaci na te posady powinni posiadać tak język niemiecki jak i polski.

Oferty uprasza się aż do 1 lutego pod adresem: Knappschafts-Vorstand der Schlesischen Actien-Gesellschaft zu Lipine bei Bahnhof Morgenroth [210]

Guwernantka, Polka, posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę, wykształcona w Paryżu, poszukuje miejsca teraz lub od 1 kwietnia r. b. Osoby, któreby sobie życzyły takową posiadać, niech się zgłoszą pod adresem J. R. w Poznaniu na ręce ekspedycy Dziennika Poznańskiego. [201]

Do domu obywatelskiego na wsi poszukuje się nauczyciela domowego, mogącego objąć obowiązki zaraz i przysposobić chłopca do wyższej klasy. Adr. P. B. poste restante Bogusław. [218]

Subjekta handlu, [227] posiadającego język polski i niemiecki, poszukuje **Wilhelm Kronthal & Riess.**

Młodzienca, posiadającego wiadomości szkolne aż do Terceji lub Sekundy, poszukuje jako ucznia do swjej apteki.

Jan Kugler, [224] aptekarz w Gnieźnie.

Młodzieniec z stosownym wykształceniem znajdzie miejsce jako uczeń w handlu [206] **J. N. LEITGEBRA** w Poznaniu.

HOTEL DE POSEN w STĘSZEWIE

rozprzestrzeniony przez wzniesienie jednego piętra więcej i zupełnie nowo i z komfortem urządzony polecam Szanownej podróżującej Publiczności, przyrzekając jak najskorszą i jak najtańszą usługę.

Zarazem polecam miejscowej i okolicznej Publiczności połączony z nim skład towarów kolonialnych i wina do łaskawego jak najczęstszego uwzględnienia.

Stenszewo, w styczniu 1861.
[155] **Hermann A. Mahl.**

Dom, Koszowo pod Skokami ma 80 tucznych do sprzedania. [191]

Obcegi do znaczenia owiec, opatrzone w liźbę i literę, jako też instrumenta dla wdeterynarzy i truciących się chodowaniem owiec, tak pojedynczo jak w całych sztuccach są w zapasie u **C. Preissa,** [226] przy ulicy Nowej No. 3.

Wizytowe karty portretowe

nadzwyczaj trafnie i poprawnie wykonane, tuzin po 3 tal., jako też wszelkie gatunki fotografii poleca **Engelmann,** [228] ulica Wilhelmowska No. 8.

Zakład prania i farbowania kapeluszy słomkowych.

Od dnia dzisiejszego przyjmuję kapelusze do prania, farbowania i przerabiania. Najnowsze modele, które otrzymałam są do wyboru.
J. Karaskiewicz, [220] Wrocławska ul. 15.

Tanie ceny.
Magazyn ubiorów dla mężczyzny **A. COHNA,** Rynek nr. 64, poleca wielki wybór gotowych ubiorów męskich wszelkiego gatunku, jakoteż polskie kontusze, żupany, czamarki stósowne do występowania w nich w towarzystwach, zrobione podług najnowszych warszawskich modeli, czamarki dla chłopców wszelkiej wielkości zrobione jak najmodniej i najstaranniej u **A. Cohna.**

Rynek nr. 64, obok p. Antoniego Schmidta. [225]

Tanie ceny.
Pozostałe damskie i dziecinne płaszcze i kabaty sprzedaje po niższych cenach **Antoni Schmidt,** [180] (Fabryka i skład płaszczy).

Wyprzedaż tytoniu tureckiego, cygar i warynasu w rolach trwa wciąż u **A. Wittkowskiego,** róg ulicy Nowej i Szkolnej No. 14. Zamówienia frankowane zamiejscowe wykonują się skoro. [219]

Zakład ogrodniczy w Lubostroniu pod Łabiszkiem, poleca swój wielki zbiór nasion, warzyw, kwiatów, drzew i krzewów egzotycznych, oraz roślin doniczkowych, oranżeryjnych i pokojowych, również bardzo znaczną ilość szczepów owocowych wszelkiego gatunku i drzew zagranicznych i krajowych w pięknych egzemplarzach do zakładania parków. Katalogiem tegorocznym na żądanie odwrotną pocztą służy.

[56] **C. Jammé.**

Katalog mych nasion w krótkce wyjdzie. Za koniczynę i nasiona traw płacę najwyższe ceny. **S. Calvary,** [171] skład nasion, ulica Szeroka No 1.

Nasiona koniczyń i traw wszelkiego rodzaju kupują i sprzedają zawsze po odpowiednich cenach **L. Kronthal & Lewy,** [192] przy Rynku 84.

W numerze 19 Dziennika zamieściłem inserat polecający prawdziwą Kontuszówkę. W przyjęciu nazwy dla nowego tego gatunku wódki nie ja — lecz ktoś inny już wprzód się pomylił. Polecam zatem wysmienitą **Anyzówkę.**

P. Nowicki. [232] ulica Wrocławska No. 9.

Odebrawszy co tylko transportem znaczną partya win węgierskich polecam takowe hurtem i częściowo po nader umiarkowanych cenach.

Zarazem mam honor donieść Szanownej Publiczności iż także utrzymuję na składzie wszelkie inne wina, jako Burgundzkie, hiszpańskie, reńskie i francuskie; również piękne araki, likwory holenderskie, francuskie i Gdańskie po cenach miernych. Poznań, w styczniu 1862.

[231] **Antoni Pfitzner.**

Niezdatne do pracy konie żywe lub nieżywe kupuje po jak najwyższych cenach **Fabryka Jerzycka,** [34] Frank, urzędnik fabryczny.

Aukcyja towarów.

Z upoważnienia król. sądu powiatowego sprzedawać będę w poniedziałek, dnia 27 stycznia i w dniach następnych przed i po południu w dotychczasowym kantorze przy St. Rynku No. 71 na pierwszym piętrze za gotową publicznie więcej dającym skład towarów należący do masy konkursowej **Mosesa,** składający się z gotowych strojów, czepków, kapeluszy, ubrań na głowę, kapot, siatek, kwiatów, koron, wstążek, materyi na kapelusze, gorsetów, kołnierzyków, garnitur, wstążek wązkiech, trzeiny do kapeluszy, krynolin, woalek, tiulu, mułu, koronek i wszelkich innych przedmiotów do fachu tego należących. **Lipschitz,** [215] król. komisarz aukcyjny.

Wieczory muzyki klasycznej w Bazarze.

Dnia 29. b. m., 12 i 26 lutego, każdego razu w środe, dane będą na wielkiej sali bazarowej 3 wieczory symfoniczne przez orkiestrę złożoną z 40 osób. Listy subskrypcyjne na te wieczory puszczono już w obieg. Biletów po 7 1/2 sgr. dostać można w Bazarze u odźwiernego. Cena biletu przy kasie 10 sgr. [207] **Eberstein. Fritsche.**

Teatr miejski. [230] W niedzielę, 26 stycznia. Po pierwszy raz: Ein jüdischer Dienstbote, dramat z śpiewem w 3 aktach i 10 obrazach Elmara, autora „Unter der Erde.“ W poniedziałek, 27 stycznia. Na uroczystość 106 rocznicy urodzin Mozarta: Don Juan. W wtorek, 28 stycznia. Na benefis pana Seegrüst. Fra Diavolo, opera romantyczna w 3 aktach Auber. Przygotowuje się: Undine, wielka opera Lortzinga. Dekoracje nowo są malowane.

Przybyli do Poznania.

Dnia 25 stycznia. BAZAR. Właściciele dóbr Dziembowski z Kłodzina, Zabłocki z Tunowa, adwokat Ciągłiński z Warszawy, HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr Koczorowski

z Jasinia, panie Trawińska z Toniszewa, Gościńska z Czempina, assessor Schatz z Grodziska. POD CZARNYM ORLEEM. Właściciele dóbr Wesiarski z Myszek, agronom Śniegocki z Kunowa. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Wedel z Bród, Schmidt z Charzawa, administrator Magdziński z Krzyżan, kapitalista Bach z Rawicza, kupiec Milde z Magdeburga. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciele dóbr szambelan hr. Radoliński z Jarocina, pani Fenner z Żelazna, kupcy Köhler z Berlina, Naumann z Wrocławia, Maurer z Drezna, Riedel z Lipska. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kapitalista Lavino z Sierosławia, kupcy Mattorek z Düren, Jacobia z Berlina, Heinze, Heinrich i Dockhorn z Wrocławia, Kock z Barmy, Bader z Zielonogóry, Döring z Lipska, Wünnenberg z Dülhen, Feldheim z Dettelbachu, Oelsner z Hamburga. HOTEL BERLINSKI. Kupiec Bernhard z Leszna, nadleśniczy Fintz z Kcyni, elew Koszutski z Modliszewka, oberzysta Paprzycki z Wrześni, inspektor Sanitz z Dembnicy. HOTEL EICHBORN. Kupcy Cohn z Pyzdr, Lanter z Czuchowa, Uri z Skwierzyny, Landsberg z Berlina. EICHENER BORN. Oberzysta Kasper i Stelmacher z Świączynia, ceglarni Paschen z Książa, kantor Goldkraut z Witkowa, krawiec Schwarz z Kościann, kupiec Löwenthal z Szamotuł. KRUGA HOTEL. Dzierżawca Kalisch z Ostrzeszowa, Kammacher, Schwarzbauer z Góry, rolnik Gerneth z Teklinowa. HOTEL WROCŁAWSKI. Handlarze Leikert i bracia Gödel z Rewersdorfu, Gödel z Zdun, Hoffmann z Szczecina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 25 stycznia. Zyto: na sty. 44 1/2 żąd., sty. luty i luty-marz. 44 1/2 pł., marz. kw. 44 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 pł., 44 1/2 żąd., kw. maj 44 1/2 - 1/2 tal. pł. Okowita: spada w cenę, z beczką na sty. 16 1/3 pł., 16 1/2 żąd., luty 16 1/2 - 1/2 - 1/2, marz. 16 2/3 pł., kw. 16 1/2 - 1/2, maj 17 pł., czer. 17 1/4 tal. żąd.

Berlin, 24 stycznia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 64—82 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 5000 centnarów, w miejscu 200 funtów 52 1/2—53 1/4, na sty. 52 1/8 - 1/4, sty. luty 52 1/8 - 1/4, luty-marz 51 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawę 51 1/8 - 1/4 - 3/4, maj-czer. 51 3/8 - 1/2, czer.-lip. 51 1/4 - 3/4 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 36—40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—25 na sty. luty 22 1/2, na wiosenną odstawę 23 3/4, maj-czer. 24 pł., 24 1/8 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 12 1/2, na sty., sty.-luty i luty-marz 12 1/2 - 13 1/4 pł., 12 1/2 żąd., marz.-kw. 12 1/2 - 13 1/4, kw. maj 12 1/2 pł., 12 3/4 żąd., maj-czer. 12 3/4 tal. pł. Okowita: kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczi 17 1/2, z beczką na sty. luty 17 3/4 - 17 1/2 - 7/8, luty-marz. 17 3/4 - 17 1/2, marz.-kw. 18, kw.-maj 18 1/4 - 1/2, maj-czer. 18 1/2 - 1/2, czer.-lip. 18 3/4 - 7/8, lip.-sier. 18 - 1/2, sier.-wrz. 19 1/3 tal. pł.

Wrocław, 24 stycznia.

Na targu:	piękna	śred.	posled.
Pszenica biała	86—90	83	76—81
„ żółta	86—89	83	76—80
Zyto	61—62	60	56—58
Jęczmień	40—41	38	34—36
Owies	26—28	24	22—23
Groch	60—63	57	47—50

Na giełdzie: Zyto: ceny niezmiennione, na sty. 46 1/2 pł., sty.-luty 46 1/2, luty-marz. 46 1/4 żąd., marz. 46 1/4 pł., marz.-kw. 46 1/4 żąd., kw.-maj 46 1/4 tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu, na sty., sty.-luty, luty-marz., marz.-kw. i kw.-maj 12 tal. żąd. Okowita: słabo się trzymała w cenę, w miejscu 16 1/3, na sty. i sty.-luty 16 1/2 pł., luty-marz. 16 3/4 żąd., kw.-maj 17 1/2 - 1/3 tal. pł.

Szczecin, 24 stycznia. Na targu: Pszenica: węgpeł 74—79. Zyto: 48—52. Jęczmień: 34—37. Owies: 24—28. Groch: 48—52 tal.

Bydgoszcz, 24 stycznia. Pszenica: węgpeł 64—79. Zyto: 43—46. Groch: 36—42. Jęczmień: wielki 34—36, mały 25—30. Okowita: 8000% Trallesa 16 1/3 tal. Perki: szefli 16 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 24 stycznia.

	%	za-dano.	pla-cono.
Rosy. pożycz. angielski	5	96	—
Polsk. obligi skarbowe	4	—	79 3/4
— Cert. A. 300 zł.	5	—	23 1/2
— B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84 3/4
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92
Pieniądze.			
Frydrychsдоры	—	—	113 1/2
Lujdory	—	—	109 3/8
Złota. funt. cel.	—	—	457 3/4
Srebra. dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/10
Niem. bankn.	—	—	—
— plat. w Lipsku	—	—	99 1/10
Austr. bankn.	—	—	71 1/8
Polskie bil. bank.	—	—	84 1/2
Disk. bank. od weksli	—	—	4 1/2
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt	4	—	134 1/2
Berlin.-Hamb.	4	—	115
Berlin.-Pocz.-Magd.	4	—	156
Berlin.-Szczecin	4	—	127 1/2
Wrocł.-Freib.	4	—	117 1/4
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	55
Koźło-Bogumin	4	—	39 1/2
— pierwot.	4 1/2	—	82 1/2
— — — — —	5	—	85 1/2
Dolno-Szl.-March.	4	—	98 3/4
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	47
— pierwot.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	56 1/2
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	132 3/4
— Lit. B.	3 1/2	—	117
Opol.-Tarnowic	4	—	36 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	91

	%	za-dano.	pla-cono.
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	—	115
Berl. Tow. hand.	4	—	78 3/4
Gdański bank. pryw.	4	—	97
Dysk. Udział komm.	4	—	89
Gota. bank. pryw.	4	—	73 1/2
Hanow. dito	4	—	95
Królew. dito	4	—	94
Lipsk. Stow. kred.	4	—	67
Magd. bank. pryw.	4	—	86
Pomor. bank. ryer.	4	—	83
Pozn. bank. prow.	4	—	95
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	120
Szląsk. Stow. bank.	4	—	88
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	70	—
Minerwy Szląskiej	5	—	24 1/4
Concordia	4	—	106
Magd. assek ogn.	4	—	430
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99 3/8
— — — — —	4 1/2	—	102 1/2
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	105
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	—	97
— Lit. C.	4 1/2	—	102 1/4
— Lit. D.	4 1/2	—	101 1/2
Berl.-Szczecin	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	—	94 1/4
Koźło-Bogumin	4	—	87 1/4
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96 1/2
— konwen.	4	—	96 1/4
— III. ser.	4	—	94 3/4
— IV. ser.	5	—	101 1/2

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 24 stycznia.

	%	za-dano.	pla-cono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	102 1/2
Górno-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	86 1/2
— Lit. D.	4	—	—
— Lit. E.	3 1/2	—	83 3/8
— Lit. F.	4 1/2	—	101 1/4
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	100 3/4
Kurs giełdy w Wrocławiu			
dnia 24 stycznia.			
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	95	—
Frydrychsдоры	—	—	—
Lujdory	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	84 5/12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	72 1/4	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	96 1/6
— Listy Rent.	4	—	98
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	94 3/4
— nowe Lit. A.	4	—	100 5/6
— nowe	4	—	100 5/6
— Lit. B.	4	—	100 1/2
— Lit. C.	3 1/2	—	—
— Listy Rent.	4	—	100 1/3
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	84 1/4
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	4	—	59 3/4
Minerwy akcyje.	4	—	—
Szląskie bank.	4	—	88
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.

	%	za-dano.	pla-cono.
Freiburg	4	—	117 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	95 1/4
Głog.-Zegan	4 1/2	—	101 1/4
Brzeg-Niskie	4	—	55 1/2
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	118
— obl. pr. pierw.	4	—	95 1/2
— — — — —	4	—	89 1/2
— — — — —	4 1/2	—	100 3/4
Opol.-Tarnowic	4	—	36 1/2
Koźło-Bogumin	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 25 stycznia.

	%	za-dano.	pla-cono.
Prusk. obl. skarb.	3 1/2	—	—
— pożycz. skarb.	4	—	—
— — — — —	4 1/2	—	102 3/4
— — — — —	3 1/2	—	108 1/2
Pozn. List. Zastaw.	4	—	98
— nowe	3 1/2	—	95 1/2
— — — — —	4	—	94 1/2
— — — — —	4 1/2	—	87
Polskie	4	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	4 1/2	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	97 1/2
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	100 1/2
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. akc. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	82 1/2
Polskie banknoty	—	—	107 1/2